Mędrzec z kosmosu. Kosmiczne rytuały I.

- Ja jestem Om. Om. Ommmmmm! Takie jest moje imię.
Weronika przypatrywała się nieznajomemu, który pojawił się w odległości kilku metrów przed nią, zaskoczona i nieco przestraszona. Maleńki, siwy pan, nazywający siebie Om, siedział w pozycji lotosu naprzeciwko niej i łagodnie się uśmiechał. Ten jego uśmiech, po chwili, zaczął całkowicie rozbrajać jej nieufność. A Om siedział sobie w powietrzu, lekko balansując i nie opierając się na niczym. Po prostu unosił się w przestrzeni, jakby był pozbawiony ciężaru.
Milczała, nie wiedząc, co znaczy to pojawienie się nieznajomego i przyglądała mu się uważnie. Kogoś jej przypominał, ale nie była w stanie sobie przypomnieć nikogo konkretnego.
Zaczynał ją zaciekawiać, a po jakimś czasie nie wzbudzał w niej żadnych obaw.
- To jeszcze jeden sen. Ale ten sen wydaje się być jakiś inny od snów, które dotąd miałam. Jakby prawdziwszy od wszystkich innych snów, które dotąd przeżyłam.
Przecież we śnie wszystko jest możliwe – pomyślała.

- Będę od dziś Twoim przewodnikiem…- powiedział po jakimś czasie Om.
- Nauczę cię rytuałów kosmicznych, których uprawianie spowoduje, że po pewnym czasie połączysz się z Absolutem i bezboleśnie rozpłyniesz wkoło we Wszystkim, jednak nie przestając równocześnie być nadal sobą.
- Zanim jednak rozpoczniesz wykonywać codzienne rytuały, nauczę ciebie wchodzenia w stan absolutnego spokoju wewnętrznego, zatrzymywania się na poziomie absolutnej równowagi wewnętrznej, bez przepływających przez umysł myśli, bez pragnień, bez uczuć. Jest to sytuacja podobna do pogrążenia się i rozpłynięcia w niebycie, ale nie oznacza unicestwienia. Twoja osobowość, gdy tego zechcesz, rozpływać się będzie w otoczeniu, w tle, w kosmosie, jak kostka cukru rozpływa się w szklance wody, ale równocześnie, w tym nowym stanie, uzyskiwać będzie wgląd w głębszy poziom życia duchowego.
Popatrz na mnie i zrób to samo, co ja:
- Oto leżę na matce ziemi, z oczyma skierowanymi w nieodgadnione niebo, które posyła mi co chwilę przenikającą mnie iskierkę życia. Robisz to samo, co ja, i po pewnym czasie poczujesz to samo, co ja. Gdy nauczysz się tego ode mnie, moja rola się skończy.
- Wreszcie poczujesz, jak te iskierki życia tworzą strumień, przepływający przez ciebie, ciepły, kosmiczny strumień. Strumień staje się rzeką, która porywa cię z sobą.
- Płyniesz z prądem rzeki, oddychając równo i spokojnie. Dajesz się nieść ku ciepłemu morzu spokoju, na które wreszcie wypływasz po czasach szarpaniny i cierpienia, albo złudnych, krótkotrwałych radości.
- Czujesz, jak twoja prawa ręka staje się ciężka, coraz cięższa, cięższa nawet od ołowiu. Jestem spokojny, coraz bardziej spokojny. Ty także stajesz się z każdą chwilą, coraz bardziej spokojna.
- Czuję jak moja lewa ręka jest ciężka, coraz cięższa, ciężka jak bryła ołowiu. Jestem spokojny, bardzo spokojny. Ołów w moich rękach powiększa swoją objętość, przepływa do nóg.
- Teraz ty czujesz to samo, co ja ci przed chwilą zasugerowałem. Potem już nauczysz się sugerować to sama sobie i moje sugestie nie będą ci potrzebne..
- Czuję, jak moja prawa noga staje się ciężka, coraz cięższa.
- Ty po chwili poczujesz to samo.
- Po kolejnej chwili, moja lewa noga staje się ciężka, coraz cięższa. Nogi stają się ciężkie, jak bryły ołowiu, tak ciężkie, że nie byłbym w stanie ich unieść, a ja jestem spokojny, coraz bardziej spokojny.
- Ty także czujesz coraz większe ciążenie twoich nóg i stajesz się coraz bardziej spokojna.
- Czuję, jak teraz w moim ciele zaczyna tlić się płomień. Od tego płomienia ogień przepływa do mojej

prawej ręki. Moja prawa ręka rozgrzewa się, staje się ciepła, coraz bardziej ciepła.

- Ty Weroniko, czujesz po chwili to samo, co ja.

- Ależ miewam dziwne sny - myślała.
Ale równocześnie czuła, jak uczyła się stosunkowo prostych ćwiczeń, które miały charakter kosmicznych rytuałów i które miały odmienić jej życie..
Każdego ranka po obudzeniu się, przypominała sobie, jak podczas snu widziała i odczuwała, że odwiedzał ją mędrzec z Kosmosu. Zdarzało się to jej także czasami w czasie lekkiej drzemki, czy relaksu, w ciągu dnia.
Wreszcie po wielu latach tych odwiedzin domyśliła się, że Oni po jej bliższym poznaniu postanowili ją nauczyć rytuałów, które wprowadzają człowieka w życie trwalsze, aniżeli nasze codzienne bytowanie. Zaczęła więc, zrazu nieśmiało i nie każdego dnia, po przebudzeniu się ze snu, wykonywać ćwiczenia, składające się na pięć kosmicznych rytuałów.
Wtedy po pewnym czasie zrozumiała, jak tych kilka codziennych ćwiczeń zmienia ją wewnętrznie i zmienia jej stosunek do świata. Czuła, że dzięki tym kilku prostym ćwiczeniom, ona sama coraz bardziej staje się ważną cząstką Uniwersum.
Równocześnie, wchodząc coraz mocniej podczas uprawiania rytuałów w Kosmos, dostrzegała, że wchodzi coraz bardziej w siebie. Czując, że dzięki rytuałom poznawała coraz lepiej od strony duchowej Kosmos, poznawała także coraz lepiej siebie. Dostrzegała w pewnych chwilach, jak zacierają się różnice i przeciwieństwa pomiędzy nią i Kosmosem.
- Ja i Kosmos stanowimy Jedno - myślała. Kosmos beze mnie jest tylko połową istniejącego bytu. Ja bez niego też jestem tylko, ale i aż połową Wszystkiego.
Rytuały coraz bardziej wprowadzały ją w stan jedności, przywracały jej przerwane przez udział w ślepej na kosmos cywilizacji, więzi z Kosmosem. Na powrót łączyły ją z własnymi korzeniami, z domem dzieciństwa, czyli z Kosmosem. Przywracały jej pierwotne, prawdziwe więzi, bez których byłaby kaleka i nieszczęśliwa, jak miliony pozornie bogatych ludzi zachodniej cywilizacji.
Czuła i wiedziała, że przywracając jej utracone miejsce w Kosmosie, rytuały ponadto miały moc zapobiegania chorobom, wzmacniania zdrowia i radości życia. Łącząc człowieka z duszą kosmosu, rytuały rozszerzały i pogłębiały jej indywidualną, jednostkową jaźń. Usuwały agresję i stres. Wzmagały siły twórcze. Pomagały znaleźć miejsce w duchowym, świętym porządku świata. Ułatwiały przepływ energii pomiędzy czakrami energetycznymi organizmu, niezbędny dla zachowania zdrowia psychicznego i fizycznego.
Gdy dzień zaczynała od rytuałów, czuła, jak jej umysł i serce otrzymywały impulsy do dokonania ożywczego przeskoku z sennych ciemności, w pełne światło nadchodzącego dnia.
Każdy z rytuałów powtarzała codziennie dwadzieścia jeden razy.
- Dwadzieścia jeden, jest to liczba siedmiu magicznych kręgów świata, powtórzona i utrwalona trzy razy – usłyszała kiedyś.
Zanim jednak doszła do wprawy, zaczynała od kilku powtórzeń, tak, aby nie dopuszczać do nadmiernego wysiłku i zmęczenia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Alfeusz, dodano 09.05.2012 08:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.